Nr. 240. Kraków, sobota 2 września 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **wrzesień.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej. — Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095). — Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje:

	z odsyłką	bez odsyłki
miesięcznie	2 K	1 K 60 h

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Przed kongresem socyalnej demokracyi w Niemczech.

Jak już donosiliśmy, dnia 17 września rozpoczną się w Jenie obrady tegorocznego kongresu socyalnej demokracyi w Niemczech. Trzy ogromnej doniosłości sprawy wysunęły się na porządek dzienny kongresu, który w najwyższej instancyi ma o nich rozstrzygnąć. Przedewszystkiem aktualną jest obecnie dla socyalnej demokracyi niemieckiej sprawa organizacyi partyjnej, o której referat powierzono tow. Vollmarowi. Projektowana w tym kierunku przez zarząd partyjny reforma przeprowadza mianowicie zcentralizowanie organizacyi.

Następnie o uroczystości 1-go Maja przedstawi referat tow. Fischer. Kwestya ta była już przedmiotem żywej debaty na ostatnim kongresie niemieckich stowarzyszeń zawodowych w Kolonii, gdzie ostatecznie zaopiniowano, że należy wprawdzie nadal zachować obchód święta robotniczego, że jednak ze względu na liczne ofiary i straty z tego powodu dotąd ponoszone — wystarczy święcić Pierwszy Maja przez odbywanie wieczorem uroczystych zgromadzeń; zawodowe więc stowarzyszenia wypowiedziały się przeciw wstrzymywaniu się od pracy w dniu 1 Maja. Ponieważ ogół partyi niemieckiej odmienne ma o tej sprawie zdanie, obstając przy utrzymaniu dotychczasowego charakteru i sposobu obchodzenia uroczystości proletaryatu, podjęto nad tą kwestyą nader ożywioną dyskusyę na licznych zgromadzeniach i w całej prasie partyjnej. Kongres w Jenie wyda w tej mierze decyzyę. Poseł Bebel referować będzie na temat: masowy strejk polityczny a socyalna demokracya, a więc o sprawie, która również wielostronnie omawiana jest obecnie w prasie partyjnej i na zgromadzeniach. Kongres zawodowy w Kolonii oświadczył się mianowicie kategorycznie przeciw strejkowi powszechnemu jako środkowi walki politycznej. Przekonanie to podzielają tylko przywódcy stowarzyszeń zawodowych, a nie masy zorganizowanych robotników. Partya niemiecka wobec coraz częstszych zamachów rządu na powszechne prawo wyborcze uznaje polityczny strejk powszechny jako wskazaną broń taktyczną. Nawet tacy przeciwnicy teoretyczni, jak Kautsky i Bernstein. Świetne doświadczenia, jakie poczyniono w tym kierunku gdzieindziej, tryumfy, jakie zapomocą powszechnego strejku politycznego w walce z caratem odnoszono w Królestwie Polskiem, tem bardziej każą proletaryatowi niemieckiemu wziąć pod rozwagę kwestyę strejku powszechnego.

Na rezultaty działalności socyalno-demokratycznej partyi w Niemczech daje pogląd ogłoszone drukiem sprawozdanie zarządu partyjnego. Zawarte w obszernej broszurce, liczącej 80 stronic drobnego druku, podaje to sprawozdanie wiele interesujących szczegółów.

W roku sprawozdawczym zakrzątnęła się partya socyalno-demokratyczna dość żywo około zakładania instytucyj kształcących, mających na celu wyszkolenie świeżych sił agitacyjnych. Wzorowa szkoła agitacyjna znajduje się w Düsseldorfie. W bardzo wielu okręgach wyborczych utrzymywały organizacye agitatorów z własnych środków. W wykonaniu uchwały kongresu bremeńskiego mianowano w poszczególnych okręgach sekretarzy partyjnych. Znaczne postępy w agitacyi osiągnięto zapomocą prasy. Pomiędzy robotników rolnych rozrzucono 350.000 egzemplarzy pism ulotnych. Prasa partyjna rozwijała się bardzo pomyślnie. Założono trzy nowe pisma codzienne, istniejące zaś dzienniki zdobyły pokaźną liczbę abonentów. Centralny organ partyjny „Vorwärts“ posiadał dochodu 1,082.547 marek 90 fen., rozchodu 998.020 marek 20 fen., przyniósł więc marek 84.527 fen. 70 nadwyżki. Księgarnia „Vorwärtsu“ sprzedała broszur za 466.827 mar., a nadwyżkę dochodu w kwocie 95.000 mar. przelano do kasy partyjnej. Ogólny dochód kasy partyjnej wynosił w roku sprawozdawczym 723.069 marek 14 fen., rozchód zaś 499.118 marek 54 fen. W porównaniu z rokiem poprzednim wzrosły ogólne dochody o 102.000 marek, rozchody zaś o 136.000 m. Wzmożona działalność agitacyjna i organizacyjna pociągnęła za sobą 111.285 marek wydatków.

Na stronicach 8 do 14 podaje sprawozdanie przebieg rokowań w sprawie zawarcia zgody z polską partyą socyalistyczną w zaborze pruskim i treść odnośnych dokumentów.

Jak wiadomo, ugoda, niestety, nie przyszła do skutku, ponieważ zarząd partyjny niemieckiej socyalnej demokracyi odrzucił warunki, uchwalone przez katowicki zjazd P. P. S. zaboru pruskiego. Najważniejsze warunki sporne są następujące: P. P. S. żąda, by dla spraw polskich najwyższą instancyą partyjną był zjazd P. P. S., na co zarząd niemiecki nie chce się zgodzić, żądając nadto dla siebie prawa mianowania jednego z dwóch redaktorów „Gazety Robotniczej“, na co znów P. P. S. zgodzić się nie może.

W sprawie tego sporu zamieścił tow. Juliusz Bruhns, niemiecki sekretarz partyjny w Katowicach, bardzo pojednawczy artykuł w „Neue Zeit“. Podnosząc, że na Górnym Śląsku niemiecka socyalna demokracya i polska partya socyalistyczna zgodnie razem pracują, ubolewa on jednak nad niedojściem do skutku ugody, za co atoli nie wini niemieckiego zarządu partyjnego. Zdaniem jego dla zdobycia Górnego Śląska ugoda jest konieczna, bo trzebaby zamienić „Gazetę Robotniczą“ na pismo codzienne, na co P. P. S. środków pieniężnych nie posiada. W obecnym stanie P. P. S. zachowuje swą samodzielność, niemiecka socyalna demokracya swe pieniądze, a klerykali swe panowanie na Górnym Śląsku. — Zapewne pojawi się w „Neue Zeit“ odpowiedź z polskiej strony na wywody tow. Bruhnsa, co do którego musimy zaznaczyć, że gdyby towarzysze z niemieckiego zarządu partyjnego tak znali polski ruch, jak on, i tyle w tej sprawie dobrej woli okazali, co on, to z pewnością nie byłoby wcale owego zatargu.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Sądy doraźne po wsiach.

Do warszawskiej „Gazety polskiej“ piszą z Nowomińska pod datą 28 z. m.: „W ciągu trzech dni ubiegłych byliśmy świadkami krwawej rozprawy, jaką zgotowali włościanie wsi okolicznych gnieżdżącym się tu licznie złodziejom. Rozpoczęło się to w sobotę d. 26 z. m. Gromada kilkudziesięciu włościan ze wsi Wiązowna, uzbrojonych w kije, pałki i kłonice, a nawet i broń palną, udała się do sąsiedniej wioski Majdany. Tam tłum wdzierał się do zagród, gdzie mieszkali znani złodzieje, wyszukiwał ich i w sposób okrutny wymierzać im zaczął karę za doznane w różnych czasach z ich strony krzywdy. Na to hasło, w innych wsiach okolicznych wszczął się też ruch przeciw złodziejom. Ludność wiejska zbroiła się i podążała do wsi sąsiedniej, pozostawiając wymierzanie sądów na złodziejach swojej wsi sąsiadom. Rozjątrzenie tłumu było nadzwyczajne, znęcano się nad złodziejami w sposób okropny. Pod uderzeniem kijów i kłonic skonało 11 złodziejów; ranionych i pobitych jest kilkudziesięciu.

Niektórzy z nich wyszli z tych opałów z połamanymi członkami, pokaleczeni do niepoznania. Pogrom ten we wsiach: Wiązowna, Majdany, Góraszka, Aleksandrów i kilku innych koloniach pomniejszych trwał przez całą niedzielę i poniedziałek. Najbardziej znęcano się nad uczestnikami znanej bandy złodziejskiej, której przewodził niejaki Kozierowicz. Z bandy tej zginęli w Majdanach pod kijami: Kadyś, Swistak i Pietruszyński. Żonę i dzieci Kozierowicza uratował z rąk tłumu dzierżawca dóbr Olszyny, p. Władysław Jaworski, na którego w nocy z niedzieli na poniedziałek, gdy powracał z wizyty, urządzono zasadzkę i dano kilka strzałów, na szczęście chybionych. Herszt, zamożny gospodarz, właściciel kilkunasto-morgowej zagrody, ukrył się na razie w kominie, następnie zaś, kiedy napastnicy oddalili się, ujść zdołał niepostrzeżenie. Na miejsce zjechały władze powiatowe oraz sędzia śledczy, w celu wdrożenia śledztwa w tej sprawie.

Wśród ludności okolicznej rozeszła się pogłoska, iż złodzieje przygotowują odwet, oczekując posiłków z Nowomińska. Wywarli oni już swoją zemstę na sołtysie wsi Aleksandrów, Hermanie, który padł zabity wystrzałem z zasadzki. Strwożeni rozgrywającemi się scenami letnicy uciekają w popłodu do Warszawy“.

List ze Śląska.

Cieszyn, 29 sierpnia.

Brak szkół polskich na Śląsku. — „Hakatyzm“ czeski w Michałkowicach. — Zgromadzenie socyalno-demokratyczne. — Natychmiastowy skutek. — Wiece w dniu 3 września. — Polityka Michejdowców.

Znanem jest pokrzywdzenie ludności polskiej na Śląsku pod względem szkolnictwa. Są gminy na Śląsku, w których większość ludności, nieraz po kilka tysięcy, stanowią Polacy, a w których dotychczas nie ma wcale szkoły polskiej publicznej. Do takich gmin należy na przykład Ostrawa Polska, w której jest co najmniej 10.000 górników polskich. Tu została dopiero przed rokiem utworzoną przez „Macierz szkolną“ z funduszów ofiarowanych przez warszawskiego adwokata Osuchowskiego szkoła polska prywatna. Natomiast w Kończycach Małych, w Gruszowie, w Mngliczowie, w Radwanicach, w Pietwałdzie, szkoły polskiej dotąd nie ma. W Dziećmorowicach zostanie szkoła polska prywatna prawdopodobnie w bieżącym roku zorganizowaną. We wszystkich tych gminach szkoły polskie mogłyby i powinny by dawno istnieć, gdyby nie wrogie dla Polaków stanowisko odnośnych rad gminnych.

Myliłby się jednak czytelnik, którzyby sądził, że większość w tych radach gminnych mają Niemcy-hakatyści. Nie Niemcy, lecz czescy radykali, wielbiciele Husa, Komenskiego i Hawliczka, wielkich reformatorów i bojowników za wolną narodową szkołę dla ludu, dzierżą uzurpowaną na podstawie przywilejów wyborczych władzę w tych gminach. Oni to, młodoczescy „hakatyści“, inżynierowie, dozorcy kopalniani i fabryczni, lekarze, księża, adwokaci i nauczyciele, za pomocą najbrutalniejszych gwałtów i najbezwstydniejszych kruczków adwokackich nie dopuszczają do tego, aby lud roboczy polski mógł dzieci swe kształcić we własnym języku ojczystym. Oni, którzy tak krzyczą na ucisk ze strony Niemców, są sami wobec bezbronnych górników i robotników polskich stokroć gorszymi ciemiężycielami.

Klasycznym przykładem takiego niekulturalnego i wrogiego oświacie postępowania czeskich rad gminnych są — obok Ostrawy Polskiej — Michałkowice.

W Michałkowicach jest na 6188 mieszkańców **4300** Polaków, a tylko 1700 Czechów i 200 Niemców. Górnicy polscy w Michałkowicach już przed 10 laty, na wielkim wiecu po referacie tow. T. Regera uchwalili rezolucyę, domagającą się utworzenia polskiej szkoły ludowej. Dopiero jednak w 1901 roku udało się przełamać upór czeskiej większości w radzie gminnej i przy pomocy rad szkolnych okręgowej i krajowej, zmusić ją do utworzenia szkoły polskiej. Według rozporządzenia tych władz szkolnych z 1901 roku, szkoła polska ma być pięcioklasową i dla takiej też szkoły zostały zatwierdzone plany budynku szkolnego. Tymczasem czeska rada gminna wybudowała tylko jedno skrzydło z dwoma klasami. Wskutek tego w roku szkolnym 1903/4 w szkole polskiej nauka w klasach II i III mogła się odbywać tylko po pół dnia! W roku 1904/5 otwarto klasę piątą. I dla całej tej pięcioklasowej szkoły są tylko dwie sale szkolne! Obecnie szkoła polska w Michałkowicach rozmieszczoną jest w trzech budynkach: dwie klasy znajdują się w budynku szkolnym, jedna klasa w budynku ochronki polskiej, zbudowanej przez „Macierz szkolną“, a dwie klasy mieszczą się już trzeci rok w budynku, przeznaczonym na szpital dla chorób zakaźnych! Już w czasie kiedy się tam odbywała nauka, umieszczano jeszcze w trupiarni, znajdującej się w suterynach tego budynku, umarłych! Biedne dzieci polskich górników narażone były ciągle na niebezpieczeństwo zarażenia się śmiertelnemi chorobami, nie mówiąc o tem, jakie wrażenie musiała taka „szkoła“ wywierać na umysły 6 lub 7 letnich dzieci.

Już w zeszłym roku ludność polska protestowała przeciwko tym barbarzyńskim stosunkom. Na olbrzymim wiecu uchwalono wówczas rezolucyę, przedłożoną przez referenta tow. T. Regera, i zebrawszy na niej setki podpisów, wysłano ją do władz szkolnych i politycznych. Władze szkolne nakazały wprawdzie bezzwłoczne wykończenie budynku szkolnego, lecz rok minął znowu a dzieci polskie będą znów musiały uczęszczać na naukę do szpitala cholerycznego.

Aby przeciwko temu zaprotestować ponownie, zwołał komitet polskiej partyi soc. dem. w niedzielę 27 sierpnia o 4 godzinie po południu zgromadzenie ludowe do sali p. Engla w Michałkowicach. W napełnionej po brzegi sali, wobec 1000 blisko zgromadzonych, zabrał znowu głos w tej sprawie tow. Reger. Mówca na wstępie potępił bez zastrzeżeń postępowanie szowinistów polskich, którzy w Dąbrowie, w Rychwałdzie lub w Łazach stawiali lub stawiają przeszkody Czechom, jeżeli ci dopominają się tam o szkoły czeskie. Postępowanie takie jest niekulturalne, niesprawiedliwe i ma ten skutek, że zaognia jeszcze bardziej istniejące przeciwieństwa między dwoma bratnimi narodami, a nadto utrudnia uzyskanie praw dla ludu polskiego tam, gdzie, jak n. p. w Michałkowicach, władza znajduje się w rękach czeskich.

Wśród niemilknących oznak oburzenia opisuje następnie mówca stosunki szkolne w Michałkowicach. Tutejsza rada gminna nakazała, wbrew prawu i istniejącym wszędzie porządkom, aby tegoroczne wpisy do szkoły odbywały się w kancelaryi gminnej.

Cel tego zarządzenia jest jasny i przejrzysty: chodzi o to, aby rodziców polskich, biednych górników, zależnych od czeskich inżynierów, sterroryzować i zmusić ich do tego, by wbrew swoim najżywotniejszym interesom zapisywali dzieci do szkół czeskich.

W najwyższem oburzeniu rozdarł mówca plakat (wydany przez „Macierz szkolną“), ogłaszający to bezprawne zarządzenie i wezwał ludność polską, aby nikt tego nakazu nie usłuchał, lecz aby od kierownika szkoły polskiej stanowczo zażądano, by wpisy odbyły się — jak zawsze i wszędzie — w kancelaryi szkolnej. Całe zgromadzenie jednogłośnie przyłączyło się do tego żądania.

Dalej omawiał referent zakaz, wydany przez radę gminną, że do szkoły polskiej w Michałkowicach nie wolno uczęszczać dzieciom (około 50) ze sąsiedniej kolonii górniczej, leżącej wprawdzie na terytoryum Ostrawy polskiej, lecz oddalonej od tejże gminy o jakie 4 kilometry i przedzielonej od niej lasami. Mówca oświadcza, że i ten dziki zakaz obrócą polscy górnicy w niwecz i dla tych dzieci utworzą osobną naukę szkolną prywatną. Na zakończenie stawia referent rezolucyę żądającą: 1) Zaprowadzenia powszechnego, równego i tajnego prawa wyborczego do rad gminnych, do sejmu i do parlamentu; 2) wybudowania bezzwłocznie budynku dla szkoły polskiej w Michałkowicach według planów, zatwierdzonych już przez władzę szkolną krajową w r. 1901; 3) urządzenia w zagłębiu węglowem polskiej szkoły górniczej i polskich szkół wydziałowych i uzupełniających dla młodzieży górniczej; 4) samoistnego seminaryum nauczycielskiego polskiego w Cieszynie.

Po przemówieniach tow. Pająka i Jaworskiego rezolucyę tę uchwalono jednogłośnie.

Jak zupełnie słusznem było w tym wypadku stanowisko polskich socyalnych demokratów, to wypływa z tego, że jeszcze zgromadzenie się nie skończyło, a już rada gminna pospiesznie cofnęła ów bezprawny nakaz o wpisach do szkoły w kancelaryi gminnej.

Dla ilustracyi stosunków michałkowickich należy jeszcze dodać, że podczas gdy na 4300 Polaków jest tylko jedna szkoła 5-klasowa, to 1700 Czechów ma w Michałkowicach dwie szkoły, jedną 5-klasową i jedną 3-klasową, a 200 Niemców ma również osobną szkołę 3 klasową. Warto też dodać, że ta sama rada gminna, która wzbrania się dokończyć budowy budynku szkolnego dla szkoły polskiej, nie szczędziła pieniędzy na wybudowanie kościoła, nie szczędziła też i nie szczędzi sowitych darów na teatr czeski w Bernie, na uniwersytet czeski w Morawach i różne inne podobne cele, np. dla „Sokołów“ czeskich lub czeskich weteranów.

W przyszłą niedzielę, t. j. 3 września b. r., odbędą się znowu dwa zgromadzenia: w Orłowej (u Ringra, o godz. 10 rano) i w Łazach (u Matuszka o 3 po południu), na których referenci polscy i czescy będą wspólnie przemawiali na temat: „Socyaliści a szkoła“. Celem tych zgromadzeń jest wyjaśnić masom robotniczym poglądy partyi socyalno-demokratycznej na sprawę szkolną i ostrzedz towarzyszów, aby się nie dali zwabić na manowce szowinizmu narodowościowego, z których niema ratunku, a jes

tylko śmierć niechybna w błocie wzajemnej nieufności i nienawiści. Partya nasza stoi na tem stanowisku, że każdy ma prawo do wszechstronnego rozwoju swych sił umysłowych i że dziecko powinno być przedewszystkiem należycie przygotowane w języku ojczystym, zanim umysł jego stanie się zdolnym do tego, aby mógł z prawdziwą korzyścią uczyć się także języków obcych.

Równocześnie w tym samym dniu ma się odbyć w Cieszynie wiec, zwołany przez posłów Michejdę i Cienciałę. Dotychczas jednak niewiadomo, gdzie się ten wiec odbędzie i kto będzie na nim przemawiał.

Tu musimy stwierdzić już teraz, że zgromadzenia nasze w Orłowej i Łazach były postanowione już w końcu lipca, a w „Robotniku śląskim“ z daty 11 sierpnia zostały ogłoszone, podczas gdy pp. Michejda i Cienciała odezwę swą, zwołującą wiec do Cieszyna, ogłosili 18 sierpnia, czyli w tydzień później. Charakterystycznem dla tych panów jest także i to, że komunikaty o tym wiecu rozesłali oni do wszystkich redakcyj, lecz pominęli redakcyę „Robotnika śląskiego“. Widocznie więc nie życzą sobie, aby socyalno-demokratyczni robotnicy w wiecu tym wzięli udział. Jak politycznym jest ten ich krok, to pokazują choćby tylko następujące cyfry: „Gwiazdka cieszyńska“ ma odbiorców około 1000, tyleż ma „Głos ludu śląskiego“, zaś „Przegląd polityczny“ ma nakładu 300 egzemplarzy. Tymczasem „Robotnik śląski“ ma obecnie 4350 odbiorców, a „Naprzód“, który również pominięto, ma na Sląsku przynajmniej 800 do 1000 czytelników codziennie, bo robotnicy i górnicy tutejsi abonują „Naprzód“ po 4 lub 5 wspólnie. Polityka sobkowska michejdowców przyniosła już niejedną dotkliwą szkodę ludowi polskiemu na Sląsku, lecz przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie“, na tych panach nie sprawdza się, bo oni zawsze stare powtarzają błędy.

Zgromadzenie niemieckie, mające protestować przeciwko utworzeniu czeskiego seminaryum w Ostrawie polskiej i przeciwko pozostawieniu paralelek polskich w Cieszynie, zapowiedziane pierwotnie na 3 września, zostało odwołane, odbędzie się ono 17 września. *T. R.*

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo francuskich robotników portowych. Robotnicy z francuskich arsenałów portowych odnieśli świeżo znakomite zwycięstwo. Przed paru miesiącami parlament udzielił ministrowi marynarki nadzwyczajnego kredytu w wysokości 436.000 franków, celem polepszenia nędznych płac robotniczych. Minister Thomson postanowił jednak rozporządzić się kredytem tym inaczej, a mianowicie podwyższyć płacę tylko robotnikom systemizowanym, resztę zaś, których liczba dochodzi do 3000, pozostawić na dawnych warunkach. Podwyższenie to przytem miało mieć charakter premij, dodatków do zwykłej płacy, udzielonych „zasłużonym“ robotnikom, nie zaś — jak domagali się tego robotnicy — prawidłowego podniesienia płac w stosunku do lat służby. Odnośny okólnik ministra wywarł też wrażenie wśród robotników portowych tak ujemne, że nawet „żółci“ oświadczyli się przeciw niemu i postanowili wystąpić łącznie z organizacyami socyalistycznemi. Oświadczono się za użyciem w razie potrzeby ostatecznej broni strejku powszechnego, do którego przyłączyć się mieli wszyscy robotnicy, zajęci w zakładach rządowych.

Wobec takiego położenia rzeczy minister zmuszony został do ustąpienia wszystkim żądaniom robotników. Podwyższenie w wysokości 10 centymów otrzymali wszyscy robotnicy, nawet niesystemizowani i robotnice. Oprócz tego pozostałe 35.000 franków zużyte zostały na podwyższenia nadzwyczajne, które przypadły robotnikom najstarszym wiekiem. Zwycięstwo to wywołało ogromne zadowolenie we wszystkich portach. W Tulonie robotnicy urządzili ogromną demonstracyę. Prasa burżuazyjna natomiast dotkliwie uczuła klęskę ministra. „Temps“ żąda nawet zniesienia prawa zrzeszania się robotników, zatrudnionych w marynarce, nazywając ich zdrajcami za to, że w chwili, kiedy wszystkie siły kraju zwrócone być winny ku podniesieniu floty, oni — robotnicy — grożą strejkiem.

Przegląd społeczny.

Ustawa przemysłowa a majstrowie. Wiadomo, że ustawa przemysłowa zabrania przyjmowania do pracy robotników, względnie robotnic, nie posiadających książki robotniczej. Tymczasem dzieje się w praktyce inaczej. Zazwyczaj majstrowie wcale nie żądają książek, uważając to za rzecz zbyteczną, a właściwie chcąc w ten sposób pozbawić robotnika prawnej ochrony. Ustawa bowiem stanowi, że tylko robotnik, posiadający książkę robotniczą, ma zagwarantowane 14-dniowe wypowiedzenie. Jeśli zaś robotnik przyjęty został do pracy bez książki, może być wydalony przez majstra każdej chwili.

Tego rodzaju krzywdzącą robotników praktykę uprawia między innymi „chrześcijański tani“ majster, p. Hejduk, którego sprawki kilkakrotnie już piętnowaliśmy. Wydalił on niedawno jednę ze swych robotnic. Gdy pokrzywdzona wniosła skargę do sądu przemysłowego, nie przyznano jej 14-dniowego wypowiedzenia, lecz tylko zapłatę 80 hal. za dwa dni pracy. Od sędziego usłyszał p. Hejduk kilka niemiłych słów.

Wzywamy władzę przemysłową, aby spełniła swój obowiązek i położyła koniec podobnemu wyzyskowi, zmuszając majstrów do odbierania książek od robotników.

KRONIKA.

Cholerę do Galicyi zawlekli flisacy z Prus Zachodnich. Urzędowa „Gazeta lwowska“ donosi o tem: „W Padwi Narodowej, powiatu mieleckiego, zachorowały w czasie między 22 a 30 sierpnia b. r., w rodzinie flisaka, który z flisu na Wiśle w Prusiech do domu powrócił, trzy osoby pod objawami o cholerę podejrzanymi. Z tych jedna osoba już wyzdrowiała, a dwie zmarły. Równocześnie oprócz tych wypadków zachorował i umarł w Padwi Narodowej, wędrowny zegarmistrz, który, jak dochodzenie wykazało, miał styczność z rodziną flisaka. Więcej chorych niema. Badanie bakteryologiczne dotychczas nieukończone. Radca dworu dr. Merunowicz wyjechał na miejsce, celem sprawdzenia stanu rzeczy i ewentualnego poczynienia właściwych zarządzeń“.

Doniesienie to jest bardzo niepokojące. Albowiem zarządzenia przeciw cholerze konieczne są nietylko w Mieleckiem, lecz na całej granicy, zwłaszcza nad Wisłą, a tu się nic nie robi. W Warszawie już urządzono szpital choleryczny, a w Galicyi ani słychać o tem. Koniecznem jest już teraz wystawić w Krakowie i we wszystkich miastach baraki izolacyjne, a nie żeby tak było, jak podczas poprzedniej cholery, że nic nie zrobiono i dopiero, gdy cholera już była, spieszono się na gwałt, bez planu.

Oszczędność w szpitalu. Dowiadujemy się, że wydział krajowy zamierza zaprowadzić znaczne oszczędności w żywieniu chorych w szpitalu św. Łazarza, ponieważ we Lwowie i Kulparkowie(!!) wikt chorych taniej kosztuje; chorzy tamtejsi zadawalniają się barszczem i mamałygą, podczas gdy chorzy krakowscy mają droższe potrawy, jak mleko i jaja. Podobno ma być wysłany osobny delegat wydziału krajowego dla zbadania sprawy. Spodziewamy się, że ten delegat zasięgnie opinii prymaryuszów poszczególnych oddziałów, a ci przekonają zapewne pana delegata, że poniżej obecnej normy żywienia chorych zejść nie można.

My ze swej strony będziemy pilnowali tej sprawy i nie pozwolimy, aby kraj robił oszczędności na żołądkach chorego proletaryatu!

Drożyzna artykułów do życia niezbędnych zaczyna z nadchodzącą jesienią dawać się dotkliwie we znaki. Pierwszym artykułem jest węgiel, którego cenę podwyższyły kopalnie o 4 hal. na cetnarze od 1 września, wobec czego pewnem jest daleko wyższe podwyższenie w handlu drobnym. Drugim artykułem jest nabiał: z powodu braku paszy (?) i bydła wielcy dostawcy krakowscy wypowiedzieli dalszą dostawę, a w ślad za tem pójdzie znaczne podwyższenie cen. Ładne widoki!

Wieczorek Lassallowski urządza „Postęp“ w sobotę 2 września w sali stowarzyszenia (Starowiślna 42). Początek o godz. 8 wieczorem.

Miejska sprzedaż mięsa we Lwowie. Dzienniki lwowskie donoszą, że sprzedaż mięsa miejskiego rozpocznie się we wtorek lub środę przyszłego tygodnia. Cena mięsa, sprzedawanego w zarządzie miejskim, będzie o jakie 20—25 halerzy niższą, aniżeli obecna targowa. Gminie lwowskiej trzeba przyznać sprężystość w kierunku choć częściowego usunięcia lichwy mięsnej. Ciekawe, czy gmina krakowska okaże się również energiczną.

„Czarna sotnia“ grozi? Znany robotnikom borysławskim mydłek wszechpolski A. Plutyński rozpisuje się od jakiegoś czasu we wstępnych artykułach o socyalizmie. Z kretynizmami zawartymi w tych wypracowaniach najnowszego mędrca narodowej demokracyi oczywiście nie będziemy polemizowali, bo jest przecież pewna miara głupoty, z którą liczyć się już nie można. Ale z ostatniego jego artykułu przytoczymy jędnę groźbę. P. Plutyński grozi nam bowiem:

„Coraz wyraźniej rozumiejące interes narodowy społeczeństwo polskie w Galicyi nie ścierpi nadal cudzoziemskich organizacyj robotniczych na swoim gruncie i wywrze cały nacisk (!) na socyalistów, aby od tych organizacyj odstąpili“.

Nacisk? Jaki nacisk? Czy może, tak jak w Królestwie, nożami i rewolwerami? Czy denuncyacyami i czarnemi listami, jak w Borysławiu? Jak taki Plutyński spróbuje wywierać tego rodzaju „nacisk“, to poprostu dostanie kijem po łbie. Przeczuwa on to sam, bo do swej groźby dodaje melancholijnie: „Nie spodziewamy się jednak rezultatu rychło“.

Pościg za niezakazanymi drukami. Donosiliśmy w swoim czasie o bezprawnych rewizyach, zarządzonych u szeregu osób przez żandarmeryę jasielską na polecenie sekretarza starostwa, osławionego Mieczysława Kaliniewicza, w pościgu za rzekomo zakazanymi drukami. Z powodu tego bezprawia wnieśli: Józef Kukulski z Jasła, Józef Łukasik z Swięcan i Walenty Kupczyk z Czermny skargę przeciw Kaliniewiczowi. Prokuratorya państwa w Jaśle odrzuciła wszystkie te skargi, a jasielski sąd powiatowy pozostawił bez odpowiedzi skargi subsydyarne, przeciw czemu wniesiono zażalenie do trybunału pierwszej instancyi.

Ale p. Kaliniewiczowi było mało tego i czując się poszkodowanym na swym „honorze“ oskarżył: Kukulskiego, Łukasika, Kupczyka i adwokata Michnika o obrazę czci. Rozprawa ta odbędzie się 9 b. m.; Kaliniewicza zastępować będzie jasielska prokuratorya. Oprócz tego wdrożyła prokuratorya państwa dochodzenia przeciw tow. Kukulskiemu o występek z § 24 ustawy prasowej, popełniony wrzekomo przez rozszerzanie „Listu otwartego ks. Sciegiennego do polskiego ludu pracującego“, który wyszedł z druku jako interpelacya parlamentarna, wobec czego nie może być „zakazanym“ drukiem.

Tak więc prawo domowe i osobistej wolności nie znajduje ochrony prawnej w sądach jasielskich mimo, że zasadnicza ustawa konstytucyjna państwa ochronę sądową sankcyonuje uroczyście i wyraźnie.

Wystawa kucharska. Związek austryackich kucharzy urządza w Wiedniu w czasie od 5 do 10 stycznia 1906 r. międzynarodową wystawę sztuki kucharskiej. Wystawa obejmować będzie 6 grup, w których pomieszczone zostaną przedmioty kulinarne i gastronomiczne, napoje, urządzenia kuchenne i piwnic, lodownie, bielizna słołowa, porcelana, meble itd. Bliższych informacyj udziela krakowska Izba handlowa.

Ustawa o należytościach przenośnych. „Wiener Ztg“ ogłasza sankcyonowanie ustawy zmieniającej § 3 ustawy o należytościach za przeniesienia majątkowe. Zarazem ogłasza rozporządzenie wykonawcze.

Zatonięcie łodzi torpedowej. Według doniesień z Poli, łódź torpedowa nr. 38 ciężko uszkodzona zatonęła, łódź torpedowa „Satelit“ jest lekko uszkodzona. Dwaj ludzie zatonęli, resztę zdołano uratować. Jest nadzieja wydobycia zatoniętej łodzi.

Tylko pogawędka i wpływ moralny... Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Nowoczerkaska:

„Na naradzie marszałków szlachty w sprawie środków przeciw rozruchom agrarnym postanowiono prosić o delegowanie pomocnika atamana nakaźnego, aby objechał okręg i porozmawiał z włościanami, aby do Nowoczerkaska zwoływano peryodyczne zjazdy marszałków szlachty i przedstawicieli właścicieli gruntów, włościan, wreszcie postanowiono prosić, aby do okręgu donieckiego wysłano secinę kozaków, celem wywarcia wpływu moralnego na ludność“.

I Jak tu mówić, że Moskale to naród grubiański, skoro nawet tam, gdzie o nahajce mowa, umieją jedwabnych słówek używać!

Nowy Sinobrody. „Odesskija Nowosti“ podaje następującą wiadomość o niezwykłym zbrodniarzu, u którego instynkty krwawe rozwinęły się widocznie na tle zboczenia umysłowego.

„W swoim czasie w pismach odesskich — podaje cytowane przez nas źródło — donoszono o zagadkowem zginięciu z Odessy młodej i ładnej dziewczyny, córki kupca galanteryjnego, Małki Grinberżanki.

Po upływie czerech miesięcy rodzice otrzymali od córki swej list z zagranicy, w którym lakonicznie zawiadomiła, że wyszła za mąż za komiwojażera M. Szora. Był to jedyny i ostatni list, otrzymany od córki.

Od tego czasu upłynęło 8 miesięcy i obecnie dopiero rodzice Grinberżanki dowiedzieli się o smutnym losie, jaki spotkał ich córkę, jedynaczkę. Była ona otruta przez swego męża, który, jak się okazało, był żonaty pod różnemi nazwiskami aż 42 razy.

Z zebranych w Odessie informacyj wynika, że G. była wywieziona z Odessy przez przybyłego z Filadelfii M. Szora, który podawał się za przedstawiciela filadelfijskich i nowojorskich firm handlowych.

Dwa miesiące temu policya warszawska poszukiwała zaginionej robotnicy W. Faberże. Po długich poszukiwaniach udało się jedynie stwierdzić, że dziewczynę tę widziano na okręcie, odpływającym do Ameryki.

Brat Faberże pojechał więc do Nowego Jorku i tu po 9 dniach udało mu się znaleźć siostrę razem z inteligentnym na wygląd panem w pierwszorzędnym hotelu, gdzie podali się za małżonków Goldman z Charkowa. Zatrzymany przez policyę Goldman na trzeci dzień przyznał się, że prawdziwe nazwisko jego jest S. Gorman i że Faberże jest jego 42 żoną, z którą wszedł w prawne związki małżeńskie.

Dalsze śledztwo ustaliło, że Gorman podróżował bardzo wiele po świecie, zapoznawał się z młodemi dziewczynami, nie starszemi nad lat 18 i wywoził je. Po 3, najwyżej zaś po 5 miesiącach po ślubie młoda żona umierała i wdowiec znowu poszukiwał nowej żony. Zeznał on, że truł swoje żony, dodając jakiejś farby do jedzenia i lekarze nigdy nie mogli odgadnąć choroby swojej pacyentki.

Dzięki zeznaniom Gormana, wyjaśniło się, że ofiarą jego z Odessy była nietylko Grinberżanka, w której oczach uchodził za Szora, lecz i niejaka Bruchis, którą wywiózł jeszcze w listopadzie r. z. Tak Grinberżanka, jak Bruchis otrute zostały tą samą trucizną i pochowane na innych cmentarzach pod różnemi nazwiskami.

Gorman jest właścicielem znacznych obszarów ziemi w Kanadzie i rozporządza kapitałem około 400.000 dolarów. Nazywa on siebie człowiekiem chorym. Oddany pod sąd, skazany został w końcu lipca na śmierć. Wyrok ten jednak nie został wykonany, ponieważ Faberże wniosła skargę kasacyjną.

Gorman zeznał również, że w spisie ofiar jego znajdują się dziewczyny, wywiezione przez niego z Chersonia, Ekaterynosławia i Niżnego Nowogrodu, wielu zaś z otrutych żon nie pamięta nawet nazwisk.

W dniu zeznania, Gorman zrobił testament, według którego cały swój majątek w gotówce przeznaczył na zakup taczek ręcznych dla bezpłatnego rozdawania ich przybywającym do Nowego Jorku emigrantom, pozbawionym środków utrzymania; należącą zaś do niego ziemię w Kanadzie zapisał rządowi amerykańskiemu pod tym warunkiem, ażeby osiągnięte ze sprzedaży tej ziemi pieniądze były obrócone na budowę szpitala i przytułku dla emigrantów, pozbawionych pracy.

Zguba. Dnia 30 sierpnia wieczorem znaleziono przed drukarnią Literacką, przy ul. Jagiellońskiej, srebrny łańcuszek do zegarka z dewizką sokolską. Odebrać można między 2 a 4 w litografii M. Salba, Wolska 2.

ZAWIADOMIENIA.

- **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota 2 września: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. Savage'a.

Niedziela 3 września: „Ksiądz Marek“, poemat dramatyczny w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

— **Odczyt na dochód ofiar wojny w Królestwie Polskiem** p. t. „Maksym Gorkij (Śladami człowieczeństwa)“ wygłosi staraniem Towarzystwa „Eleuterya“ p. Gustaw Baumfeld dziś, w sobotę, w sali Muzeum przemysłowego (ul. Franciszkańska). Początek o godz. 5 wieczorem. Krzesło 1 K, wstęp 40 h. Bilety przy kasie.

Z sali sądowej.

Drugi proces o kradzieże kolejowe.

Kraków, 1 września.

Drugi dzień rozprawy

zaczął się od przesłuchania dalszych świadków. Przedtem bada przewodniczący oskarżonych co do ich stanu majątkowego i dowiadujemy się, że Krasuski miał realność wartości 8900 K, którą kupił częścią za odziedziczone, częścią za pożyczone pieniądze, co udowadnia dokumentami; Drożdż nie ma żadnego majątku, miał przed 8—9 laty domek za Warszawską rogatką wartości 6000 K, ale obdłużony na 3200 K; Krasuski i Drożdż zeznają dalej, że kupowali na linii rozmaite wiktuały jako tańsze niż w Krakowie; dodają, że to praktykuje się po dzień dzisiejszy, a przewodniczący konstatuje to jako notorycznie znaną rzecz, a Sredniawski to potwierdza.

Kontrowersyę wywołuje niejawienie się świadka Sataleckiego; przewodniczący chce jego zeznania złożone w śledztwie odczytać, podczas gdy obrońca Krasuskiego dr Gertler obstaje przy osobistem jawieniu się. Trybunał uchwala odczytać różne protokoły (w międzyczasie poleca przewodniczący woźnemu, aby udał się telefonicznie do dyrekcyi policyi o przymusowe przyprowadzenie Sataleckiego), odnoszące się do kradzieży wędlin przez Sataleckiego wysyłanych. Drożdż wyjaśnia, że przesyłki wędlin Sataleckiego szły tylko pociągami pospieszno-towarowymi, którymi Drożdż i Krasuski nie jeździli; wobec tego dr Seinfeld, poparty przez dra Gertlera, wnosi o zbadanie tego faktu w krótkiej drodze w dyrekcyi kolei. Jeżeli bowiem oskarżeni tymi pociągami nie jeździli, to i wędlin kraść nie mogli. Prokurator zgadza się na ten wniosek i prosi o przesłuchanie na tę okoliczność obecnych na sali urzędników kolei Wróbla i Leitnera.

Debata o kolejarzy.

Dr Seinfeld: Ja nie wiem, w jakim charakterze pp. Wróbel i Leitner są na sali...

Przewodniczący: W charakterze zastępców kolei jako strony poszkodowanej.

Dr Seinfeld: Nie mogą zatem być równocześnie świadkami.

Dr Gertler: Ja proszę o skonstatowanie, że kolej nie zgłosiła się jako poszkodowana, nie przyłączyła się do postępowania karnego, wobec czego nie ma prawa mieć tutaj reprezentantów.

Prokurator się sprzeciwia, a dr Wróbel powołuje się na zawiadomienie sądowe i na przedłożone przez niego pełnomocnictwo, obstaje przy swem prawie. Trybunał udaje się na naradę i ogłasza uchwałę, odraczającą orzeczenie co do przesłuchania pp. Wróbla i Leitnera jako świadków aż do przesłuchania Sataleckiego, zaś drugiemu wnioskowi o wyłączenie dra Wróbla odmawia, gdyż miał on na początku rozprawy zgłosić się jako zastępca kolei. (Takiego oświadczenia ława dziennikarska nie słyszała, a dr Seinfeld skonstatował, że i w protokole rozprawy nie ma o tem wzmianki).

W dalszym ciągu odczytuje się zeznania poszkodowanych z prowincyi.

Przesłuchanie świadków.

Bernard Eichner, zegarmistrz, zeznaje na podstawie swojej książki handlowej, że Drożdż kupił u niego łańcuszek w maju 1886 za 33 złr. 80 ct. na raty, którego teraz nie byłby w stanie poznać; nadto kupił zegarek w tymże roku którego, pochodzenia sąd nie kwestyonuje.

Katarzyna Gut, służąca (przyszła z książką do modlenia i chce przy zaprzysiężeniu uklęknąć) zeznaje, że przez 10 lat służyła u Krasuskich do r. 1901. Krasuski, przyjeżdżając ze służby, miał tylko ze sobą swoją torbę służbową; narzędzi jak: młotek, świderek, obcęgi nigdy w

torbie nie zauważyła, tylko wiktuały na drogę, mydło, ręcznik. Raz Krasuski przyniósł sznurowane buciki, ale nie pamięta, czy je z drogi przywiózł, chociaż w protokóle śledczym porobiła dokładne zeznania, że K. przywiózł raz z drogi trzewiki dla swej córki, dla niej i dla siebie; teraz nie pamięta, czy i dla siebie przywiózł.

Krasuski: Nie lękaj się, kochana Kasiu, mów prawdę...

Przew.: No, no, to już do mnie należy. Siadaj pan!

Swiadek zeznaje dalej, że szewc Hyla robił kilka razy buciki dla rodziny ze żółtej skóry, która była w domu; skąd ta skóra pochodziła, czy ją Krasuski skąd przywiózł, nie wie.

Sredniawski, który występuje jako oskarżony i oskarżyciel równocześnie, miesza się do badania i mimo protestu obrony zapytuje świadka, czy Krasuski nie przywoził ze sobą jakich wiktuałów. (Przychodzi do przykrej sceny między drem Seinfeldem a przewodniczącym, który odmawia obronie głosu do zapytań Sredniawskiego. Dr Seinfeld apeluje do trybunału, który — na migi, bez narady — uchwala zatwierdzić zarządzenie przewodniczącego. Epizod ten i dalsze zarządzenie przewodniczącego wywołują poruszenie w audytoryum, które zdziwione jest specyalnymi względami trybunału dla takiego indywiduum jak Sredniawski i nerwowem zachowaniem się radcy Ferensa). Prokurator i dr Wróbel usiłują zawikłać Gutównę w sprzeczności, ona jednak obstaje przy tem, że Krasuski żadnych narzędzi, ani wielkiej igły ze sobą nie zabierał, że przywoził wiktuały na drodze zakupione, a co do bucików obstaje przy tem, że nic o nich nie wie.

Katarzyna Tasz z obwiązaną twarzą i ręką. służyła u Krasuskich po Gutównie przez 5 lat, zeznaje, że K. brał ze sobą w drogę tylko jednę torbę służbową bez żadnych narzędzi; przywoził ze sobą od czasu do czasu mięso, masło, drób i mówił, że kupował to na linii, jako tańsze.

Feliksiewicz Karol, nadkonduktor kolej., zaprzysiężony zeznaje, że zakwestyonowane buciki miał jeszcze w r. 1902, ale nie pamięta, kiedy je kupił. Opisuje te buciki jako znakomity wyrób angielski, o szerokich obcasach, z cielęcej skóry — jednem słowem, niepowszednie buciki. Napisu żadnego wewnątrz nie zauważył. Swiadek przeplata swoje zeznania gęstem „panie dobrodzieju“ i obciąża Krasuskiego zeznaniem, że Kr. dostał wprawdzie od Sternbacha buciki, ale zupełnie inne, stanowczo nie te, które świadek kupił.

Sredniawski znowu wtrąca się do rozprawy i chce wmówić w świadka, że raz w wagonie zdejmował buciki i Sredniawski poznał je jako te, które Krasuski miał ukraść. Swiadek temu stanowczo przeczy i twierdzi, że żadnego rosyjskiego znaku wewnątrz nie było. Na zapytanie dra Seinfelda, jaką reputacyę miał Sredniawski u kolegów co do prawdomówności, odpowiada świadek: „Nie zauważyłem, panie dobrodzieju, żeby w tej sprawie Sredniawski postępował legalnie, panie dobrodzieju, i gubi się w słowach“.

Franciszek Hyla, szewc w Podgórzu, podaje, że od Krasuskiego otrzymał skórę, z której mu zrobił buciki. Krasuski mu mówił, że skórę dostał od swego brata, garbarza.

Bernard Sternbach, nadkonduktor, darował Krasuskiemu w r. 1901 parę bucików sznurowanych, kupionych u Hollendra przy ulicy Grodzkiej.

Dr. Gertler: Jaką opinię miał Średniawski?

Sternbach: Lubił się napijać, był pijak, karciarz, denuncyant.

Przew.: A czy był prawdomowny?

Sternbach: Kłamał zawsze, jak teraz. (Wesołość).

Po półgodzinnej przerwie przesłuchiwano dalej Sternbacha. Swiadek podaje, że jest w zwyczaju u konduktorów sprowadzać sobie wiktuały z różnych miejscowości, bo im to bardzo tanio wypada. Wędlin nie posyłano nigdy pociągami towarowymi. Sternbach, jak i Feliksiewicz na zapytania przewodniczącego dają różne fachowe wyjaśnienia co do urządzenia wozów pakunkowych, jaki jest podział pracy między zugsführerem a konduktorem pakunkowym i stwierdzają, że pakunkowy konduktor bez zugsführera może kraść, a zugsführer nie może bez porozumienia z pakunkowym kraść, co obrońcy podnoszą jako okoliczność łagodzącą dla Krasuskiego; stwierdza dalej Sternbach, że Krasuski jak i inni konduktorzy kupowali na linii mięso, drób, masło, jaja, a w czasach przedświątecznych i szynki.

Dr Gertler: Jaką opinię miał Krasuski?

Sternbach: Wcale dobrą, miał tylko przyzwyczajenie, że żadnej przysługi nikomu nie robił „za durno“ i miał słuszność. Był też służbisty.

Przewodniczący odczytuje doniesienie policyi, że Wincenty Satalecki nie może być do rozprawy dostawiony, gdyż wyjechał do Reichenhall, wobec czego prokurator wnosi o odczytanie jego protokółu. Dr Seinfeld sprzeciwia się odczytaniu, a trybunał po naradzie uchwala odczytanie, oraz przesłuchać p. Rudolfa Kuschilka jako reprezentanta firmy Sataleckiego. Swiadek stwierdza, że kradną i teraz po r. 1903 od uwięzienia obecnych oskarżonych, że kradną tak na linii Kraków-Wiedeń, jak i Kraków-Lwów, że firma dawniej reklamowała, ale wobec braku rezultatu zaniechała tego. Wychodzi na jaw, że szajka Pilawski-Sredniawski nie była jedyną w kradzieżach, że po ich uwięzieniu kradzieże na parę miesięcy ustały, a potem i obecnie są znowu na porządku dziennym. Tylko, że teraz dróżni nie dają kolij brylantowych do pakunków, więc kradną bodaj wędliny.

Świadek Władysław Wojnarowicz, emerytowany konduktor kolei zeznaje, że w r. 1902 słyszał na plantach rozmowę dwóch kolejarzy i 2 cywilnych, że „trzeba Krasuskiego utrącić“. Czy między rozmawiającymi byli Średniawski i Szymański, świadek nie wie.

Po odczytaniu zeznania dra Rafała Landaua, że nigdy z Sredniawskim o Krasuskim nie rozmawiał i po odczytaniu listu Sredniawskiego do żony i dzieci, w którym Sredniawski pisze, żeby żona poszła do Horoszkiewicza i Wróbla i żeby krzyczała „twój mąż jest niewinny“, oraz daje jej polecenie co do rewizyi procesu i zrobienia kroków przeciw drowi Rafałowi Landauowi, który „nauczył go kłamać!“

Swiadek Mrowiec, który siedział niesłusznie w tutejszym więzieniu pod zarzutem zbrodni morderstwa popełnionej przez Sobola i Gregorskiego, słyszał, jak Sredniawski podczas spaceru na podwórzu więziennem mówił do Skrzyszowskiego: „Psiakrew, Bolcio (Krasuski) nie dał mi adwokata, teraz ja się muszę na wszystkich winnych czy niewinnych pomścić“. Sredniawski naturalnie przeczy, ale Mrowiec powtarza mu to w oczy.

Swiadkowie Palczewski i Fiala zeznają okoliczności dla Krasuskiego korzystne. Obrońca jego żąda przesłuchania żony i córki Krasuskiego, a przewodniczący mu przedstawia, że dobry ojciec i mąż nie naraża żony i dzieci na takie przykrości, ale Krasuski obstaje.

Franciszka Krasuska wyjaśnia, że mąż dostał raz skórę od jakiegoś reizendera z Wiednia, z której zrobiono buciki dla niej i dla córek; zaś buciki sprzedane Feliksiewiczowi były — o ile pamięta — te same, które dostał od Sternbacha. Co do wiktuałów wyjaśnia, że Krasuski przywoził tylko na jej żądanie, że nigdy do torby narzędzi nie brał.

Średniawski: Szanowna pani Krasucka, czy pamięta „kumeczka“, jak sama nieraz dzieliła w domu, gdyśmy z mężem przyjeżdżali, to gęsinę, to masło?

Krasuska: To nieprawda, pan kłamiesz, ja jestem matka dzieciom i przysięgałam.

Sredniawski: Jak wyjdę z więzienia, to ja „kumie“ to udowodnię.

Przewodn.: Ależ panie Sredniawski, to pan taki mściwy?

Julia Krasuska, matka, zeznaje w oczy Sredniawskiemu, że nigdy przed nim na syna nie wygadywała.

Wotant Czernecki: Że ojciec na syna coś mówi, to się zdarza, ale matka nigdy.

Obrońca dr Gertler wnosi o przesłuchanie świadków Amalii Drożdż, Moniki Wyrobisz i firmy Dreksel we Wiedniu na okoliczności, odnoszące się do prawdomówności Sredniawskiego; dalej o udanie się do dyrekcyi kolei w Krakowie o wyjaśnienia co do „Nachzahlungów“ i reklamacyi, co do tur Krasuskiego dla dowiedzenia, że reklamacye te nie dotyczyły wcale tur Krasuskiego.

Dr Seinfeld przyłącza się do ostatniej części wniosku odnośnie do Drożdża i wykazuje, że sędziowie bez zbadania reklamacyj nie są w stanie sprawy osądzić. W tym celu wnosi o odroczenie rozprawy i zwrócenie aktów do uzupełnienia sędziemu śledczemu.

Prokurator wszystkim wnioskom się sprzeciwia, a dr Wróbel oświadcza, że na wypadek przyjęcia tego wniosku nie mógłby aktów dostarczyć przed 5—6 dniami, wobec czego należałoby rozprawę odroczyć.

Przewodniczący odracza rozprawę na dziś godzinę 9 rano.

Z CARATU.

Drugi wiec szkolny w Warszawie.

Warszawa, 1 września. (Warsz. ag.). Władze udzieliły pozwolenia na zwołanie wiecu rodziców i opiekunów w sprawie szkolnej. Wiec ma się odbyć w dniu **10 września** w sali Filharmonii.

Zamknięcie bóżnic żydowskich w Warszawie.

Warszawa, 1 września. (Warsz. ag.). Z uwagi na to, że w ostatnich czasach żydowskie domy modlitwy służyły za teren propagandy rewolucyjnej, z rozporządzenia władzy wojskowej polecono domy te zamknąć aż do odnośnego rozporządzenia.

Skałłon i Popiel.

Warszawa, 1 września. (Warsz. ag.). Nowomianowany generał-gubernator warszawski Skałłon odwiedził kościół katedralny, gdzie powitał go arcybiskup Popiel. Następnie generał-gubernator złożył wizytę ks. Popielowi w pałacu arcybiskupim.

Nowy generał-gubernator warszawski.

Warszawa, 2 września. „Kuryer warsz.“ donosi, że nowy generał-gubernator Skałłon ma mieć zamiar zniesienia stanu wojennego, zawieszonego nad miastem i okręgiem warszawskim.

Zamach na gubernatora mohylewskiego.

Berlin, 2 września. Do „Lokal-Anzeigera“ donoszą o zamachu na gubernatora mohylewskiego. Do powozu gubernatora wrzucono bombę, ta spadła jednak na poduszkę i nie wybuchła. Sprawcę ujęto.

Bomby w Odessie.

Berlin, 2 września. Z Odessy donoszą, że na bulwarze Francuskim eksplodowała wczoraj bomba we filii pewnego fabrykanta Beckera. P. Beckerowa i jej dwaj synowie są ciężko ranni. Willa niemal zupełnie zdemolowana. Śledztwo policyjne wykazało, że w willi znajdowała się fabryka bomb i że obaj synowie Beckera należeli do organizacyi rewolucyjnej. Rannych młodych Beckerów pod silną eskortą przewieziono do szpitala więziennego.

Z Kaukazu.

Tyflis, 1 września (Pet. ag. tel.). Położenie w mieście Szusza i okolicy jest krytyczne. Miasto oblegają dobrze uzbrojeni Tatarzy, którzy mordują Ormian. Połączenie telegraficzne z miejscowością Szusza przerwane.

Pokój rosyjsko-japoński.

Portsmouth, 1 września. (Biuro Reutera). Witte zwrócił się do Komury z prośbą, aby wyznaczył datę odczytania traktatu pokojowego, albowiem zamierza odjechać dnia 12 września.

Portsmouth, 1 września. (Biuro Reutera). Prof. Martens ułożył już cały traktat pokojowy na podstawie porozumienia obopólnych delegatów. Jego narady z Dennisonem dotyczą głównie interpretacyi pojedynczych zwrotów tekstu traktatu, który będzie sporządzony w języku francuskim.

Petersburg, 1 września. Pet. ag. tel. ogłasza długi komunikat urzędowy przedstawiający przebieg rokowań pokojowych. Komunikat w odpowiedniem świetle podaje znane szczegóły rokowań.

Tokio, 1 września. (Biuro Reutera). Na wiadomość o zawarciu pokoju zniżono na budynku redakcyi pisma „Hochi“ chorągwie do połowy masztu. Podobnie postąpiły wszystkie redakcye z wyjątkiem dziennika „Kokuairu“. Traktat pokojowy ma zawierać postanowienie, że Rosya zapłaci Japonii za utrzymanie jeńców wojennych sumę 150 milionów yenów.

Tokio, 2 września. Krążą pogłoski, że gabinet ustąpi, zanim odbędzie się sesya parlamentarna. Publiczność wszędzie i głośno nazywa pokój haniebną kapitulacyą. Dzienniki umieszczają artykuły o pokoju w czarnych obwódkach.

Tokio, 2 września. (B. Reutera). Hr. Katsura i markiz Ito otrzymują ciągle liczne memoryały z protestami przeciw warunkom pokojowym, tak jak je dzienniki podały. Większość narodu spodziewała się, że pertraktacye pokojowe z powodu odmowy Rosyi na żądanie zapłacenia odszkodowania wojennego będą zerwane. Dzienniki podnoszą energiczny protest przeciw warunkom pokojowym. Dziennik „Dżi-dżi szimbo“ oświadcza, że podobne warunki pokojowe nie mogą w żadnym wypadku zadowolnić narodu. „Mainiczi-szimbum“ pisze:

Jedyna nadzieja Japonii leżała w rozbiciu się konferencyi pokojowej. Japonia, tak zwycięska na placu boju, podczas pertraktacyj doznała klęski. „Niszin-szimbo“ wyraża zdziwienie, że pokój mógł być zawarty, podczas gdy wszystko wskazywało na to, że niemożliwością będzie skłonić Rosyę do przyjęcia koniecznych dla Japonii żądań. Niezawisły dziennik radykalny „Korozo-szimbo“ wzywa naród do energicznego wystąpienia przeciw uchwałom w Portsmouth i oświadcza, że tylko szybka interwencya może odwrócić nieszczęście narodowe.

Portsmouth, 2 września. (B. Reutera). Ustalenie tekstu traktatu pokojowego szybko postępuje naprzód. Prof. Martens i japoński doradca prawny Dennison wypracowali już 10 artykułów. Jak przypuszczają, cały traktat będzie się składał z 15 punktów.

Przyszłość Wittego.

Petersburg, 1 września. (Warsz. agencya). Rezultat rokowań pokojowych w Portsmouth uważają tutejsze sfery rządowe za wielki sukces, przypisując go w znacznej części zdolnościom dyplomatycznym Wittego, którego znaczenie z tego powodu niezwykle wzrosło. Jest już pewnem, że zostanie on prezydentem przyszłego gabinetu ministrów, a prócz tego car udzieli mu tytułu hrabiego.

Paryż, 1 września. „Matin“ ogłasza interwiew z Wittem, który miał oświadczyć, że jego zdaniem przymierze rosyjsko-japońskie mogłoby przynieść nadzwyczajne korzyści. Witte sądzi jednak, że na razie przyjście do skutku tego pragnienia jest jeszcze niemożliwem. Witte oświadczył także, że po powrocie do Europy zdecydowany jest cofnąć się z życia publicznego i stanowczo ustąpić z zajmowanego obecnie stanowiska.

Zawieszenie broni.

Portsmouth, 1 września. Japończycy zgodzili się, jak o tem zawiadomił bar. Komura, na natychmiastowe zawieszenie broni.

Pożyczka japońska.

Londyn, 1 września. Japoński agent finansowy Takahaszi oświadczył w rozmowie z zastępcą Biura Reutera, że Japonia posiada 35 milionów funtów szterlingów do zupełnie dowolnego użytku, a to w Londynie, Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Nie ma więc potrzeby zaciągania nowej pożyczki, ponieważ sumy, jakie Japonia ma do rozporządzenia, wystarczą na pokrycie kosztów wojennych. Gdyby rząd miał zamiar zaciągnąć nową pożyczkę, to chyba celem skonwertowania wyżej oprocentowanych pożyczek, czego jednak w obecnej chwili nie zamierza.

Glasgow, 1 września. Japońskie towarzystwo żeglugi zamierza zawrzeć układy co do zakupna 8 nowych parowców. Dotyczące oferty znajdują się w rękach japońskich konsulów.

TELEGRAMY.

Zwołanie rady państwa.

Wiedeń, 2 września. „Zeit“ donosi, że w przyszłym tygodniu rada gabinetowa ustanowi termin zwołania rady państwa na ostatni tydzień września. Wiadomość tę przyjąć jednak należy z rezerwą, bo dopóki nie rozstrzygnięte są sprawy węgierskie, wszelkie terminy parlamentu austryackiego są niepewne.

Komisya przemysłowa.

Wiedeń, 2 września. Na wczorajszem posiedzeniu stałej komisyi przemysłowej załatwiono paragrafy, dotyczące artykułów i preparatów lekarskich; dalej paragrafy o koncesyonowanych przemysłach gospodnio-szynkarskich wraz z drobną sprzedażą alkoholiów i piwa flaszkowego, jakoteż paragrafy w sprawie drobnego handlu piwem flaszkowem. Następne posiedzenie we wtorek.

Wiedeń, 2 września. W komisyi przemysłowej odnośnie do przekroczeń ustawy przemysłowej i postępowania karnego, przyjęto za zasadę, że kary pieniężne mają być regułą, a tylko w ciężkich wypadkach i przy powtarzaniu się przekroczenia stosowną będzie kara aresztu. Uchwalono też proponowaną przez referenta rezolucyę, zalecającą rządowi sądy ławnicze, oraz ustanowienie dla przekroczeń przemysłowych postępowania mandatowego.

Cholera.

Warszawa, 1 września. (Warsz. ag.). Według oświadczenia władz lekarskich, pogłoski o wypadkach cholery wśród flisaków były nieprawdziwe. Oględziny podejrzanych o zasłabnięcie na cholerę flisaków w Mławie stwierdziły, iż są oni zupełnie zdrowi.

Wiedeń, 2 września. Ministerstwo spraw wewnętrznych z okazyi urzędowego stwierdzenia w Prusiech zachodnich cholery, wydało politycznym władzom krajowym w obszarach bezpośrednio zagrożonych wskazówki co do koniecznych zarządzeń.

Bydgoszcz, 2 września. W Naklu stwierdzono cztery nowe wypadki cholery, a w Nusz jeden. Dwa podejrzane zasłabnięcia zaszły u dzieci w szpitalu w Fordon.

Kwidzyn, 2 września. W Chełmie w jednym domu stwierdzono cztery nowe wypadki cholery, Nadto jeszcze jedna osoba zmarła na cholerę, a jeden chory wśród podejrzanych objawów leży w szpitalu.

Traktat angielsko-japoński.

Wiedeń, 2 września. Londyński korespondent „N. W. Tagblatt“ donosi: Sojusz zawarty został na lat dziesięć i zawiera rzeczywiście postanowienia, że Anglia i Japonia gwarantują sobie nawzajem *status quo* w całej Azyi, a więc nietylko w Azyi wschodniej. W razie zagrożenia interesów w Japonii, względnie jej wpływów w Korei przez trzecie mocarstwo, Anglia zobowiązuje się z całą flotą pospieszyć jej na pomoc.

Natomiast Anglia w razie zagrożenia jej posiadłości może liczyć na pomoc całej siły lądowej japońskiej. Za *casus belli* uważany jest tylko atak. Traktat jest jeszcze trzymany w tajemnicy dlatego, że za *status quo* uznany tam jest stan istniejący po zawarciu traktatu rosyjsko-japońskiego. Ratyfikacya więc i publikacya nastąpi dopiero po podpisaniu traktatu pokojowego.

Zatarg marokkański.

Paryż, 1 września. „Matin“ donosi z Tulonu, że ponowiono telegraficznie rozkaz dotychczasowej demonstracyi floty w Marokko.

Tryest, 1 września. Dziennik „Piccolo“ donosi z Roveredo, że br. Malfatti złożył mandat do rady państwa.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Poufne zebranie rzeźbiarzy i sztukaterów w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 3 b. m. o godz. 9 rano w sali Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. p.

× **Poufne zgromadzenie** członków stow. „Postęp“ w Krakowie odbędzie się w sobotę 2 września o godzinie 3 po południu w lokalu stowarzyszenia (Starowislna 42).

× **Eleuterya.** W niedzielę dnia 3 września odbędzie się w lokalu Towarzystwa pierwsze zebranie powakacyjne, na które zarząd członków i gości zaprasza. Początek o godzinie 7 wieczorem. Program: 1) Przemówienie wstępne. 2) Odczyt p. Szcz. Turowskingo. 3) Zabawa towarzyska.

× **Baczność pomocnicy fryzyerscy w Krakowie!** Poufne zgromadzenie pomocników fryzerskich odbędzie się w niedzielę 3 września o godz. 5 po południu w lokalu przy ulicy Starowiślnej 42. Towarzysze, jawcie się jak najliczniej!

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510)